Rok I   Nal. poczt. opł.   Wrzesień 1928   Nr. 1.

RYCERZYK

PISMO MIESIĘCZNE DLA MŁODZIEŻY

Warunki przedpłaty.
rocznie z przes. poczt.: 2 zł. 50 gr.
półrocznie „ „ 1 „. 25 „
kwartalnie 75 gr.
Rękopisów nie zwraca się.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. Karmelicka 21.
Konto P. K. O. Nr. 405.763.

Cena 1 egz.
20 groszy.

FRANCISZEK LIPIŃSKI.

DO MŁODZIEŻY.

Młodzieży nasza, ty, któraś nie znała niewoli,
Żyjąca w wolnej Polsce w swobodzie, weselu
Na której przyszłość spocznie w promiennej aureoli,
Jak słońce ponad starym wawelskim kastelem.

Z was, młodzieży, powstaną kiedyś polskie bogi,
Bo wy nosicie życie ojczyzny w swem łonie.
Polska na was spoziera, na jakie wy drogi
Idziecie tworzyć życie, co w was jutrznią płonie.

Idź w przyszłość zdrowa, o oku sokoła,
Obejmij w swe ramiona wolność i pokochaj,
I ciesz się najgoręcej radością aniołów,
Że nie będziesz w niewoli jak my ongiś szlochać.

Cały naród z ufnością dziś na was spogląda
I wielkie w was nadzieje pokłada z otuchą;
Siły, zdrowia i ofiar od was wszystkich żąda
I byście nie stracili nic polskiego ducha. —

Idź w ślady sławnych mężów i cnót bohaterskich
Na drogę czynów mocną, po laury sięgaj,
Ucz się Polski do zgonu, tej Polski rycerskiej,
Byś z niej stworzyła kiedyś niezłomną potęgę.

Z wiarą w przyszłość idź, młodzi, z odwagą Zawiszy
Wzbogacaj swego ducha cnotami świętemi,
I buduj dalej Polskę pracą w pełnej ciszy
Na oddanej wam ufnie przez nas polskiej ziemi.

Bierz wzory z mężów wielkich: Kościuszki, Traugutta
Chodkiewicza i Bema, mężnych Poniatowskich.
Bo ta nasza ojczyzna ma być w bronzie kuta,
A wolność wiecznem szczęściem w blask idącej
[Polski.

Nie ulęknij się życia, rozwijaj je dumnie,
Niechaj wyrasta dębem i szumi w wieczności.
W jedności śmiało naprzód stąpaj i rozumnie
Ku otwartej, tajemnej, dla ciebie przyszłości.

Wierzymy w was, że Polskę, którą wam oddamy,
Uczynicie krainą szczęśliwą bez końca,
I tak ją pokochacie, jak my ją kochamy
Tę najlepszą ojczyznę zmartwychwstałą w słońcu.

DEPRAWOWANIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

W r. 1920 został w Nowym Sączu rozstrzelany wyrokiem Sądu wojskowego młody żołnierzyk za dezercję i rabunek. Przed samą egzekucją wygłosił on przemowę, w której uznał, że splamił mundur żołnierza polskiego, a jako winnych swego upadku ogłosił tych, którzy psują młodzież i ciągną ją do złego, sprowadzają ją na manowce. Nieszczęśnik zwrócił się do młodzieży polskiej z gorącem wezwaniem, ażeby unikała kusicieli, którzy ciągną młodzieńca do pijaństwa, do rozpusty, do występku skąd się nie wraca, ale się stacza co raz bardziej.

Młodzieniec ów oskarżył przed śmiercią swoich krzywdzicieli, którzy zrazu tylko na wódkę go ciągnęli, ale potem doprowadzili go do dezercji i zdrady honoru wojskowego, a wreszcie do haniebnej śmierci. Nieszczęśnik przejrzał przed samą śmiercią, dostrzegł swojego wroga i niszczyciela, pokajał się, uznał swój błąd z cudzej winy, sam zażądał dla siebie zasłużonej kary śmierci i z krzykiem: „niech żyje Polska!“ padł pod kulami oddziału egzekucyjnego.

— o —

Kto bacznie przygląda się dzisiejszym stosunkom, widzi naocznie, że gangrena moralna. zżera społeczeństwa Najzdrowszą tam jeszcze młodzież. Ale na nią zastawiają sidła różne ciemne siły: żądni zysku właściciele kin, którzy na demoralizacji i nieszczęściu społeczeństwa chcą się utuczyć i zrobić majątek, wydawcy rynsztokowej „literatury“, tej hańby liberalnej Europy i cywilizacji, szerzyciele pornografji i t. p. wrogowie naszej młodzieży.

Różni niesumienni szynkarze i restauratorzy rozpajają młodzież, ułatwiają wciąganie jej do gier hazardowych i nocnych hulanek, a kina swojemi przedstawieniami i podniecającemi zmysły obrazami dopełniają zniszczenia młodzieży. Społeczeństwo dzisiejsze jest do szpiku zgangrenowane. Toteż właściciele kin kabaretów umieją zwabić je nawet samymi bezwstydnymi tytułami przedstawień, jeśli nawet przypadkiem dana „sztuka“ nie jest „pikantna“, przeważnie bowiem są one wykwitem zepsucia, tarzaniem się w bagnie i zgniliźnie, rozkoszują upadłą publiczność zbrodnią i deprawacją. Tego wymaga zresztą smak i gust dzisiejszej burżuazji.

Jeśli ktoś nie wierzy w zupełny upadek mieszczaństwa (burżuazji) i sądzi, że to młodzież rozgoryczona na zepsute społeczeństwa te słowa pisze, niech przeczyta sobie książkę ks. Mieszkisa p, t „Upadek mieszczaństwa“. Przekona się z niej, że miasta zawsze były siedliskiem rozpusty i deprawacji, a ostatnio ten obłęd burżuazyjny wyładował się w stworzeniu bolszewizmu, który jednak zwrócił się przeciw samejże burżuazji

Ludność uboga miejska nie uczestniczy w tym upadku, ciężka praca na utrzymanie nie pozwala jej nawet na to Przecież wiele pieniędzy potrzeba na takie hulanki i zabawy. Młodzież nasza nietknięta tą gangreną, ale gdy opuszcza gimnazjum już wpada w sidła pokus, zwłaszcza młodzież z zamożniejszych sfer.

Nie zapominajmy, że tylko zgangrenowanie rosyjskiej inteligencji i mieszczaństwa sprowadziło bolszewizm. Młodzież polska musi usunąć niebezpieczeństwo bolszewizmu w samym zarodku, korzeniu jego. Młodzież polska musi odrodzić społeczeństwo, a sobie zgotować lepszą przyszłość, niż jej daje dzisiejsze niedostateczne wychowanie.

SZPECENIE JĘZYKA POLSKIEGO.

Cudny język Kochanowskich i Mickiewiczów przechodzi w ostatnich latach dziwną przemianę, zamieniając się w narzecze francuskie, a pozostałe wyrazy polskie zmieniają swój kształt. Prof. Tomkowicz wystąpił w „Czasie“ krakowskim bardzo ostro przeciw temu obrzydzaniu naszego języka twierdząc, że na całej stronie książki polskiej trudno się doszukać polskiego wyrazu, a same tylko latynizmy, gallicyzmy i błędy gramatyczne. Cóż się jednak dziwić szarej masie, jezeli Akademja Umiejętności pisze „pisarzów“ zamiast „pisarzy“.

O wzajemne zbliżenie młodzieży polskiej.

Dorosła młodzież polska wchodzi w życie jako zróżnicowana i podzielona na odrębne światy: inteligencji i proletarjatu czy ludu. Ci, co ukończyli szkoły średnie kierują się bądz do szkół najwyższych i przez to temwięcej odbiegają od tej drugiej części młodzieży pracującej fizycznie, t. j. robotniczej i rolniczej. Niespotykanem u nas zjawiskiem jest, by po maturze gimnazjalnej młodzieniec oddał się pracy na roli jako zwykły rolnik, a więc odbierając fachowe wykształcenie rolnicze praktycznie u ojca, lub też, by skierował się do rzemiosła. Dzieje się to na zachodzie, u Niemców i Czechów, ale u nas to nie do pomyślenia wprost.

Po ukończeniu szkoły powszechnej, którą każdy obywatel przejść musi (choć na razie jest to pobożnem życzeniem wobec 60 proc analfabetyzmu) drogi młodzieży rozchodzą się. Jedni idą do praktycznych zajęć i zaczynają zarobkować, drudzy idą do szkół średnich na dalszą naukę. Zbliżenie i współżycie urywa się odtąd zupełnie.

Jednostki praktycznie pracujące po szkole powszechnej wzgl. po kilku klasach szkół średnich przechodzą do „ludu“, ci zaś, co kończą szkołę średnią, a nawet potem wyższą, przechodzą do „inteligencji“. Ten rozdział trwa dalej a nierzadko coraz więcej się pogłębia.

Wogóle wykształcenie w szkołach średnich nabyte sprowadza u nas rozdział młodzieży a później narodu na 2 odrębne warstwy. Istnieją wprawdzie jeszcze pozostałości dawnej szlachetczyzny w postaci odrębności „ziemiaństwa“ od reszty narodu, a nawet inteligencji pochodzącej bezpośrednio z inteligencji od inteligencji wyrosłej z ludu, ale ten przedział nie jest taki zasadniczy, jak między inteligencją a ludem. Pewnie, stopień wykształcenia wyróżnia ludzi, ale wiemy, że nie każdy co ukończył szkołę średnią równa się rozumem czy wykształceniem z drugim takim absolwentem. Możnaby najwyżej powiedzieć, że uzyskane świadectwo szkolne byłoby tutaj łącznikiem danych warstw społecznych. Nie uważamy dalej, by równość miała dojść do takich absurdów i zaprzeczeń demokracji, jak danie równego głosu w wyborach do ciał ustawodawczych, a więc do rządów i kierownictwa państwem analfabety, co nie wie nic o Bożym świecie, ani też, niezdającemu sobie sprawę, co robi i co to jest ten Sejm, na równi z wykształconym obywatelem budującym to państwo, lub który wolność państwa wywalczył krwią swoją.

Chodzi o to, by sfery pracujące umysłowo i fizycznie zbliżyć do siebie, usunąć rozdział między nimi, wytworzyć spójnię i łączność wszystkich warstw i członków narodu, wytworzyć solidarność przez uznanie jednej najwyższej racji: państwo i dobro jego ponad wszystko i prawem najwyższem.

Demagogom i wrogom państwa chodzi o to, by taki rozdział istniał, a nawet, by ludowi było jak najgorzej, bo inaczej nie mogliby gardłować o jego krzywdzie. Ale dbali o przyszłość narodu patrjoci muszą dążyć do usunięcia tego rozdziału. Widzieliśmy na przykładzie Rosji, że rozdział między inteligencją, która swoją drogą wiele nabroiła i nagrzeszyła, a ludem w pewnych chwilach może doprowadzić do zniszczenia państwa, prawa panowania motłochu i dzikich instynktów. Nie byłoby to u nas możliwem narówni z Rosją, gdyż nasz lud jest światlejszym i posiada większe zrozumienie państwa i Ojczyzny.

Naszemu narodowi potrzebne jest zdemokratyzowanie takie, jak np. u Czechów, gdzie czeski oficer w czasie wojny pomagał i chronił wszystkimi sposobami Czecha szeregowca, gdy u nas nie było ani cienia takiej solidarności. Mimo to społeczeństwa zachodnie pragną jeszcze bardziej pogłębić łączność narodową. W takiej demokratycznej Francji powstał ruch studencko—robotniczy dla ścisłego zbliżenia młodzieży uczącej się z robotniczą. C. d. n.

O ideał dla młodzieży polskiej.

Jaka młodzież, taka przyszłość narodu. A oto ciężka troska zawisła nad polskim społeczeństwem. Słychać coraz częściej biadania nad zanikiem ideałów u młodzieży i jej moralnym upadkiem. Dbali o naród patrjoci biją na trwogę, poruszają prasę, ale nie starają się zupełnie zbadać przyczyny złego i wysnuć stąd środki zaradcze. To też alarmy podnoszone są rzucaniem grochu o ścianę, a zło pozostaje i szerzy spustoszenie wśród młodzieży zagrażając poważnie naszej przyszłości.

W ostatnich czasach zaczęła poważnie zagrażać naszej młodzieży szkolnej agitacja komunistyczna. Młodzież pragnie ideałów, to też gdy nikt ich ze strony patrjotycznej nie podaje, pragną zdobyć młodzież bolszewicy. Jak można się dziwić młodzieży, jeżeli całe społeczeństwo nie ma zupełnie żadnych ideałów i wykazuje dość głęboki upadek moralny po wojnie? Jakież więc może ono dać i wszczepiać ideały w młodzież? Społeczeństwo zdało zły egzamin z patrjotyzmu, wykazało zupełny brak ideału państwowego, brak orjentacji politycznej, pogodzenie się z machiawelską pracą zaborców i zniszczeniem dokonanem przez nich na naszym organiźmie narodowym przez wytworzenie nowych sztucznych narodowości z naszych ludów kresowych, brak stanowczości w naszych dążeniach narodowych, uwydatniony w czasie traktatów pokojowych, bezprzykładny brak solidarności narodowej, co wszystko jest wypływem upadku patrjotyzmu.

A jakżeż tu młodzież ma być inną mając takie przykłady u starszego społeczeństwa? Co więcej, tylko młodzież myślała o Polsce tworząc legjony, tocząc bój o Kresy, wyłącznie tylko walcząc w obronie Lwowa wydanego garstce Ukrainofilów dzięki niedołęstwu i braku patrjotyzmu i orjentacji narodowej u starszych i przewódców ówczesnych narodu. Dzięki temu niedołęstwu straciliśmy wiele, bardzo wiele w latach kongresów pokojowych, zmarnowaliśmy nadzwyczajne sposobności na wskrzeszenie Polski przedrozbiorowej, odzyskanie całego Śląska, Gdańska, Pomorza, Mazowsza Pruskiego, Mińska i Kamieńca. Zawiniły tu nasze wady narodowe i upadek patrjotyzmu. Młodzież pragnie ideałów i oto głosi je jako dążność do wskrzeszenia potęgi i świetności Polski, uświadomienie narodowe zaniedbanego dotąd narodu, zjednanie dla jedności narodowej polskosłowiańskiej wszystkich szczepów lechickich od Błot serbskołużyckich i polskosłowiańskiego Pomorza po lechicką Białoruś i Polesie, od Czerwińskiej ziemi i Podola po brzegi Bałtyku. Ideałem naszym to wskrzeszenie świetnych tradycyj rycerstwa polskiego, odzyskanie dla polskiej idei narodowej tego wszystkiego „co nam obca moc wydarła“, a nasze niedołęstwo i obojętność utwierdziły, niesienie narodowej oświaty kagańca przed narodem. „Ja kocham cały naród, wszystkie jego przeszłe i przyszłe pokolenia“, wołał nasz wieszcz, więc i my kochamy i dla polskiej ideji narodowej odzyskać pragniemy wszystko, cokolwiek kiedyś było polskosłowiańskie, lechickie. Mając przed oczyma wielkie postacie Chrobrych, Batorych i Piłsudskich, chcemy naród nasz dźwignąć z martwoty porozbiorowej, „nim cały świat zadziwić“, wskrzesić jego potęgę mocarstwową.

Testament wieszczów musimy w czyn wprowadzić, a dokonać tego może tylko młodzież. Przez nią dopiero odrodzi się społeczeństwo „Rycerzyk“ pragnie się do tego przyczynić wytwarzając kadry działaczy i uświadamiaczy narodowych W tej myśli i z hasłem „wszystko dla Ojczyzny“ oddajemy nasze pismo do rąk młodzieży na całym lechickim obszarze

Od Karpat po Bałtyk,

od Łaby po Dniepr.

Redakcja.

O PRZYMUS MUNDURKÓW W SZKOŁACH ŚREDNICH.

Dotychczas niema przymusu mundurkowego w szkołach średnich. Tylko zarządy niektórych gimnazjów na własną rękę wprowadziły przymus noszenia jednolitego munduru u swojej młodzieży, a w wielu szkołach średnich zmieniono poprostu dawne odznaki z czasów zaborczych, a zastąpiono je nowemi polskiemi.

Mówi się ciągle o zamiarach władz szkolnych wprowadzenia mundurków dla wszystkich szkół średnich, ale jakoś ani rusz nie może ta sprawa postąpić naprzód i wyjść zmartwego punktu „zamiarów“. Uważamy, że przymus noszenia mundurka ma bardzo wiele zalet. Jednolity mundurek łagodzi różnice majątkowe uczni, wprowadza demokratyzację i prawdziwe zrównanie młodzieży z różnych sfer pochodzącej. A dalej mundurek zapobiega strojeniu się bogatszych i wyrabianiu u nich dążności do przepychu i zbytku.

Mundurek to przygotowanie munduru wojskowego, jaki wdziać winien każdy polski młodzieniec po skończeniu szkoły średniej, i urabianie ducha karności u młodzieży.

Mundurek, to zamiłowanie do rygoru i solidarności, to równocześnie wieczne przypomnienie, że się jest studentem i wysoko cenić się winno ten stan nie tylko w szkole, ale przedewszystkiem poza szkołą, wobec współuczni i obcych.

A wreszcie polskie odznaki na czapce winny wiecznie przypominać młodzieży, że to zorganizowana armja młodych obywateli, gotowych w każdej chwili przemienić się w prawdziwą armję przedewszystkiem oficerów i podoficerów, zawsze gotowych do obrony Ojczyzny. Toteż dumnie winna młodzież nosić oznaki swego stanu uczniowskiego. Młodzież pragnie mundurka i spodziewa się, że Ministerstwo oświaty wprowadzi przymus jednolitego ubioru i polskich odznak tak dla polskich, jak i dla mniejszościowych szkół które bardziej niż dotąd winny okazywać swój polski patrjotyzm mimo obcego wykładowego języka.

Tylko zacofaniec i zwolennik paniczykowskiego strojenia się i tylko wróg potęgi państwa może występować w obronie cywilnych ubiorów a przeciw mundurkowi młodzieży. Mundurka pragnie także zwłaszcza uboższa ludność, którą nie stać na stroje i mody, gdyż mundur to najtańszy strój z powodu swej prostoty i masowej produkcji.

UPADEK PATRJOTYZMU A PRZEMYSŁ POLSKI.

Słaby polski przemysł boryka się z silną konkurencją zagraniczną. Współzawodnictwo to jest tem trudniejszem, że społeczeństwo nasze z jakichś niewiadomych powodów przy każdej sposobności przenosi obce towary i wyroby nad swojskie. Wystarczy gdy kupiec zapewni, że dany towar jest „zagraniczny“, żeby nasz nabywca nie widział odrazu wyższości tego towaru nad krajowy. Nikt nie bada jakości wyrobu, tylko jego markę.

Doszło do tego, że niektóre fabryki na wyrobiony w kraju towar nalepiają zagraniczną markę i wtedy mają zapewniony zbyt, wtedy odrazu staje się towar temsamem lepszym, trwalszym, tańszym.

Słowo „zagraniczny“ jest tak pociągające i magiczne, że można czytać ogłoszenia w guście: zagraniczny nauczyciel udziela lekcyj i t. d. Niestety ta zagranicomanja przynosi nam ogromne szkody. Nasi eleganci i elegantki ubierają się w Paryżu i Wiedniu, na co wywożą tam miljony złotych rocznie. Setki tysięcy biedaków chodzi w nędznych ubiorach nieogrzewających, ani należycie okrywających obywateli mających równe prawo do życia, jak bogacze i eleganci nicponie. Ale to ich nic nie obchodzi i nie wzrusza, że każdy grosz wywieziony zagranicę, to uszczuplenie polskiego majątku narodowego. Te puste głowy, dla ktorych ładny strój jest wszystkiem, zastępuje im rozum,

uczciwość i czyste sumienie, wogóle wartość osobistą, tych prawd nigdy nie zrozumieją.

A tu wiecznie słyszymy i czytamy o bierności naszego bilansu handlowego, czyli że przywóz obcych towarów przewyższa wartość wywożonych towarów. Znaczy to dalej, że za obce towary musimy wywozić zagranicę pieniądze, ubożyć własny kraj.

I potem dziwią się ludzie, że w Polsce bezrobocie, że polski przemysł ledwo dyszy, że Polska biedna. Jak tu robotnik polski nie ma wyjeżdżać po pracę zagranicę, jeżeli jej w kraju nie znajdzie, gdyż polskie społeczeństwo nie popiera polskiego przemysłu, a ten nie może zatrudnić polskiego robotnika.

Kraje słabe pod względem przemysłowym zakładały osobliwe związki dla popierania swojskiego przemysłu a bojkotu towarów obcych. Węgrzy w latach 90-tych założyli słynny „związek białej lilji“, któremu Węgry, kraj przedtem zalany i podbity przez obcy przemysł, zawdzięczyły w ciągu krótkiego bardzo czasu wspaniały rozwój rodzimego przemysłu. Taki przemysł rodzimy zrazu słaby, ulepsza z czasem swoje wyroby a wreszcie nawet niejednokrotnie przewyższa dobrocią obce wyroby.

Przemysł to potęga nowoczesnych narodów, brak przemysłu, to niewola gospodarcza u obcych. Obowiązkiem dbałych o potęgę państwa czynników jest wstrzymać i uniemożliwić dowóz obcych towarów, a całą siłą podnosić własny przemysł na każdem polu, aby się od obcych uniezależnić. Takie maleńkie państewko, jak Czechy mają wspaniały przemysł dzięki popieraniu tylko swoich. Istnieją tam aż 3 fabryki samochodów, a w potężnej Polsce niema ani jednej. Import obcych samochodów w czasie kiedy automobilizm wypiera wszystkie inne środki lokomocji, zależność pod tym względem na wypadek wojny, toż to prawdziwa klęska.

Szereg fabryk zagranicznych próbowało założyć w Polsce oddziały fabryczne, np fabryka armat z Györ na Węgrzech, Ford i inni, ale jakoś czy nie chcemy rozwoju przemysłu, czy grają tu rolę inne czynniki, dość że zmarnowaliśmy wiele dobrych sposobności pod tym względem Nareszcie obecnie będziemy mieli pierwszą fabrykę samochodów firmy „Stetysz“, przeniesioną z Francji do Polski, gdy dawno winniśmy mieć takich fabryk z pięć. Ile pieniędzy zostałoby w kraju i o ile podniósłby się dobrobyt naszego robotnictwa.

Młodzież polska winna popierać tylko polskie wyroby a bojkotować bezwględnie zagraniczne. Pamiętam, jak młodzież przed wojną bojkotowała obce ołówki i przybory szkolne, Łamaliśmy i niszczyliśmy je u każdego kolegi nieuświadomionego, tak że musiał kupić wyroby Majewskiego, Wasilewskiego czy inne. Temu tylko zawdzięczają powyższe fabryki swój rozwój, inaczej nie wytrzymałyby były obcej konkurencji.

O POLSKI WYKŁAD RELIGJI DLA UCZINÓW-POLAKÓW.

Krzyczeliśmy przed wojną wiele i narzekali na Prusaków z powodu zmuszania dzieci polskich do modlitwy i do nauki religji w języku niemieckim, kiedy zupełnie tosamo działo się w. Galicji w stosunku do gr. kat młodzieży polskiej. Rząd austr. zabronił klerykom gr kat rozmawiać ze sobą po polsku, zakazał wygłaszać w cerkwiach unickich polskie kazania i również nakazał przymusową naukę religji w języku ruskim. Jedno tylko gimnazjum im. Batorego we Lwowie (dawniej Fr. Józefa) zdołało obronić polski wykład religji. Pod rządami austr. — polskiej biurokracji dokonywało się takiesame dzieło wynaradawiania Polaków, jak w Prusach i Rosji z tą różnicą, że robiono to w Galicji w rękawiczkach i bez bicia, ale tylko przymusem.

Rodzice polscy — Unici oddawali dziecko swoje do polskiej szkoły, a przeważnie wychodziło ono z niej zaciekłym hajdamaką i wrogiem polskości. Znam wypadki, gdzie np. w IV gimn. we Lwowie uczniowie gr. kat. z niższych klas bili swoich kolegów uznających się za Rusinów i sami demonstracyjnie odpowiadali na religji na ruskie

pytania po polsku ale pod przymusem musieli uledz.

Księża katecheci jednak wynaradawiali Polakow-Unitów w polskich szkołach w najlepsze. Krecia agitacja hajdamacka potrafiła jednak z czasem tych młodocianych patrjotów przerobić na swoje kopyto tworząc z nich janczarów antypolskich. Tak było w rzeczonym wypadku z uczniami w gimn. lwowskim, tak działo się we wszystkich innych szkołach. Nikt tego jakoś nie widział, a nasi partyjnicy żarli się nawzajem o mandaty i głupie poglądy partyjne, zaprzedając polskich unitów ukraincom.

Pierwsza „Unja“ zażądała dla nich polskiej nauki religji a za nią „Rycerzyk“ i nie ustaną w swoich słusznych żądaniach, dopóki w polskich szkołach dla polsko-unickiej młodzieży nie wprowadzą polskiej nauki religji, jak to jest w gimnazjum im. Batorego we Lwowie.

PAMIĘCI WIELKIEGO PATRJOTY LEONA FUKA.

W latach 10-tych tuż przed wojną działał w Stanisławowie student nazwiskiem Fuk. Należał on do zapalonej patrjotycznej młodzieży. Nie mógł się ani rusz pogodzić ze stanem martwoty, w jaki przywódcy ówcześni wprowadzili nasz naród. Wszystko zamarło, całe życie polskie i rozwój myśli narodowej sparaliżowane zostało przez niedołęgów i lokaji austrjackich. Tam na dalekich rubieżach Polski młodzież polska aż nadto dobrze widziała, że przy takiej polityce w rękawiczkach polskość zginie. Burzyły się też naprawdę patrjotyczne elementy przeciw ściąganiu nas w przepaść, a najwięcej oburzenia okazywała młodzież. Ś p. Leona Fuka bolał upadek patrjotyzmu najwięcej. Pochodził z biednej rodziny, i dlatego wyniósł z domu gorące umiłowanie Ojczyzny.

Było wtedy taksamo jak i obecnie. Sfery bogate i posiadające nie miały w sobie nic ducha polskiego. Patrjotyzm tułał się po suterenach i poddaszach. Z innych zamożniejszych sfer tylko młodzież czuła gorąco po polsku, gdyż w późniejszym wieku karjera urzędnicza austrjacka uspiła ich ducha polskiego. Ś. p. Leon Fuk zaczął występować przeciw martwocie narodowej czynnie. Organizował młodzież gimnazjalną i rzemieślniczą w tajnych związkach rewolucyjnych, a zwalczał austrjackie zaprzaństwo u starszych Gdy raz wypadła jakaś żałoba narodowa, a burżuazja stanisławowska mimo to urządziła tańce i zabawę, ś. p. Leon Fuk zorganizował młodzież do protestu. Wykonano go w ten sposób, że o północy podczas najlepszej zabawy młodzież wniosła na salę balową trumnę okrytą czarnym kirem z polskim orłem w pośrodku. Powstała ogromna konsternacja, a uczciwsze jednostki opuściły salę zawstydzone przez młodzież. Dzięki pracy ś. p. Leona Fuka uświadomienie rzemieślników i robociarzy stanisławowskich dosięgło wysokiego stopnia. Polonja grodu Rewery świeciła przykładem ofiarnej pracy dla Polski. Tam też wielu bardzo Unitów powróciło do polskiej ideji i jedności narodowej z Polakami. Praca ta jednak zaczęła się za późno, gdyż już Austrja zdołała rozdzielić ludność Galicji na dwa obozy, polski i ukrainofilski. Ten ostatni zasobny w pieniądze i pomoc austrjacką rozrastał się coraz bardziej. Przyznać jednak musimy że t. zw. rządy austr w Galicji były w rękach Polaków.

Powoływanie się więc na to, że Austrja gnębiła Polaków nie odpowiadałoby prawdzie, gdyby ci „Polacy“ naprawdę byli „Polakami“ i nie szli po myśli dążeń austrjackiego centralizmu. Ci „Polacy“ spokojnie patrzyli na rozrastanie się janczarstwa ukrainofilskiego i zupełny upadek polskości. Ci tylko „Polacy“ zawinili następnie zajęcie Lwowa i miast Czerwińskiej Ziemi przez garstkę zdrajców hajdamackich.

Gdyby dzieło ś. p. Fuka utrzymało się, nie byłoby przeszło do ukraińskiej okupacji. Niestety, choroba płuc podcięła to młode bujne życie bardzo wcześnie, a z niem rozpoczęte dzieło uświadomienia polskiego społeczeństwa w Czerwińskiej Ziemi.

POBŁAŻANIE ANTYPOLSKIM WYSTĘPOM.

3 maja b. r. uczniowie wyższych klas gimn. ruskiego w Stanisławowie zbojkotowali święto państwowe i zmusili innych uczni z niższych klas do niezjawienia się na uroczystym obchodzie i nabożeństwie. Zupełnie słusznie dyrekcja szkoły zamknęła wyższe klasy a uczni rozpuściła do domów. Ten rok byliby stracili, a może, nawet byliby ich nie przyjęli więcej do szkoły.. Tak postąpionoby w każdem innem państwie, z tą różnicą, że bolszewicy takich studentów rozstrzelaliby w dodatku, a gdyby tak Ukrainofile, Czerwińską Ziemię okupowali, toby przedewszystkiem nie było ani jednej szkoły polskiej, nie byłoby wolno mówić po polsku publicznie, powprowadzaliby nawet do rzym.-kat. kościołów gwałtem kazania ruskie, a w wypadku podobnym jak 3 maja w Stanisławowie, zamknęliby młodzież polską na całe lata do kryminału, jak to robili z nami Moskale. U nas tylko zamknięto kilka klas.

A oto stała się rzecz nie do pojęcia. Na pomoc janczarom ukrainofilskim przyszli polscy posłowie. Mianowicie ukrainofilska posłanka z ładnem polskiem nazwiskiem(!), Rudnicka, zgłosiła wniosek swego klubu o przyjęcie z powrotem młodocianych polakożerców renegatów do szkoły i omal nie danie im nagród za ich występy. Postąpili sprytnie wysuwając kobietę jako wnioskodawczynię, licząc na „rycerskość“ Polaków. I o dziwo! część posłów polskich poszła za... spódniczką i przegłosowało wniosek pani Rudnickiej.

Podobno Ukrainofile teraz częściej będą wysuwali panie posłanki z antypaństwowymi wnioskami.

* * *

SZKOLNICTWO POLSKIE W OBCZYŹNIE.

Pod zaborem czeskim szkolnictwo polskie coraz bardziej upada. Niektóre szkoły wykazują do 50 proc. ubytku młodzieży. Czesi gwałtami, podstępami i groźbami odebrania pracy rodzicom polskim na wypadek zapisania dzieci do polskiej szkoły wpływają na zniszczenie polskiego szkolnictwa. A na odwrót czeskie szkoły jak grzyby po deszczu tworzą się za rządowe pieniądze w czysto polskich gminach, gdzie niema Czecha na lekarstwo. Ostatnio Czesi skonfiskowali wszystkie bez wyjątku gazety śląsko—polskie z powodu odezwy o zapisywaniu dzieci tylko do polskiej szkoły.

Czesi gnębią Polaków gorzej od Prusaków, a gdy przyjadą do Polski prawią błażeńskie tyrady o słowiańskiem braterstwie.

W Niemczech znów na półtora miljona ludności polskiej jest kilkadziesiąt szkółek. Z 50 tysięcy dziatwy polskiej korzysta z nich zaledwo 4 tysiące A niemieckie szkolnictwo na Śląsku i Pomorzu rozrasta się i wciąga nawet polską młodzież. Prawem adwetu winniśmy dać Niemcom tyle szkół, ile oni w Niemczech dają Polakom. A i to w niemieckich szkołach winien panować duch polski, gdyż ci rzekomi Niemcy śląscy to sami zniemczeńcy.

Na Litwie dla 200 tysięcznej ludności polskiej jest wszystkiego kilka szkół powszech.

Inne rząd zamknął. Czy nie należałoby zamknąć wobec tego wszystkie szkoły litewskie na Wileńszczyźnie, gdzie mieszka kilkadziesiąt tysięcy Litwinów, którym hojni Polacy dają gimnazjum, seminarjum i setki szkód powszechnych?

Zaiste, słabość i ustępliwość polska rozzuchwala naszych wrogow coraz bardziej. Zwykle to na pochyłe drzewo byle koza skacze!

Wydawca i Redaktor odp. Dr. Władysław Koss — Drukarnia Kresowa w Krakowie.